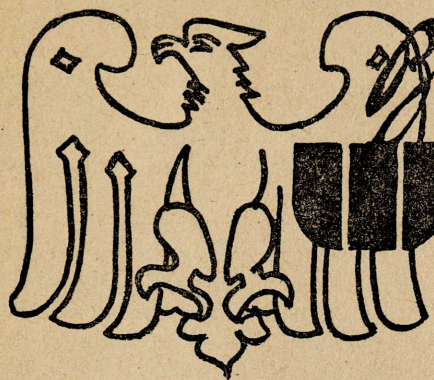




Biuletyn

wolnej polski

Biuletyn C.O.P.-u

Pismo Związku Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

7 lutego 1945 r.

Cena 30 milsów

Rok II Nr. 5 (24)

Do Kraju!

Zwycięska Armia Wyzwolenia łamie opór wroga. Prawie cała Rzeczpospolita jest już wolna. Wraz z armią marsz. Żukowa do Berlina zbliża się I. Armia Polska aby zmasakrować hańbę września 1939 r.

W sercu milionów mieszkańców wyzwolonych wsi i miast polskich wstępuje otucha. Okrwawiona, deptana w ciągu pięciu i pół lat przez bestialskiego okupanta, powraca Ojczyzna do życia. Władza na jej ziemiach przechodzi w ręce przedstawicieli Narodu Polskiego.

Naród Polski, to naród czynu. Nie waha się. Ciężka rzeczywistość pookupacyjna wymaga natychmiastowego działania. Trzeba wzmocnić armię, odbudować kraj, uruchomić zniszczone warsztaty pracy. I wszyscy w kraju stanęli do tej ciężkiej, ale jakże radosnej pracy na swoim. Jedni spieszą w szeregi Armii Polskiej, by z bronią w ręku zabezpieczyć nasze zachodnie granice. Inni bez zwłoki przystępują do odbudowy i do żmudnego codziennego trudu. Po długiej koszmarniej nocy nastaje dzień. Jeszcze dymią pogorzelniska, a już obok rozpalają się piece hut i fabryk. Rusza przemysł włókienniczy Łodzi, metalurgia i kopalnictwo Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego, Krośnieńskiego i Śląska. Śląska po Odrę, którego administrację cywilną, jak oświadczył Prezydent Bierut na konferencji prasowej, obejmują już teraz władze polskie.

Kraj przystąpił do pracy. Oczywiście piętrzą się trudności. Najważniejszą jest brak rąk do pracy — wynik polityki wyniszczenia, stosowanej nieubłaganie przez okupanta. Brak jest nauczycieli, inżynierów, techników, lekarzy. Brak wykwalifikowanych robotników i urzędników. Przy takim stanie rzeczy każda para rąk, każdy człowiek posiada nieocenioną wartość. I na każdym z nich spoczywa wielka odpowiedzialność.

Zdajemy sobie z tego sprawę i my na uchodźstwie. I dumni jesteśmy z poczyną naszych braci. Dumni jesteśmy z żołnierzy I-ej Armii Polskiej która walczy nad Odrą. Dumni jesteśmy z tych, którzy jak żołnierze stanęli do pracy na froncie odbudowy. Radość naszą mąci jedynie świadomość, że odlegli o tysiące kilometrów od Polski, nie możemy już dziś wziąć czynnego udziału w tym wysiłku.

Z pogardą myślimy o tych, którzy uchylają się od współudziału w odbudowie kraju, którzy odzęgnywają się od narodu, szukając dróg do... Kanady, Afryki itd., byle tylko nie do Ojczyzny. Nie wolno jednak całego uchodźstwa polskiego obciążać odpowiedzialnością za garstkę spekulantów politycznych. Uchodźstwo w przytłaczającej większości chce powrotu do kraju. Chce wracać już, dzisiaj, aby przyczynić się do wzniesienia silnego gmachu Wielkiej, Demokratycznej i Niepodległej Polski. Rząd Rzeczypospolitej już wkrótce zajmie się sprawą repatriacji uchodźstwa polskiego.

Generał Szeptycki w szeregach W. P.

Jak donosi Radio Lublin zgłosił się do czynnej służby w Armii Polskiej gen. broni Szeptycki, jeden z najstarszych generałów polskich.

Ku Odrze...

I my szliśmy ku Odrze! My, śląscy powstańcy. Poprzez trzy powstania. I choć dwa pierwsze w potokach krwi utopiono — do boju zerwał się dzielny lud Ślązan poraż trzeci. Uderzył z taką mocą, że podziw świata wywołał. Uderzył nieubroniony, gołymi pięściami. I zwyciężał.

Ciężka to była walka. Przeciw nam szeregi żołdactwa niemieckiego, uzbrojone po uszy, a my — myśmy musieli wprzód broń im odebrać, by móc nią walczyć. I odbieraliśmy. Młotami, oskardami, łomami. Zdobywaliśmy wieś po wsi, miasto po mieście. Gnaliśmy tę wraźną zarazę za Odrę.

Ku Odrze! Ku Odrze idziem. Był to nasz zew, zew świętej woli walki.

Zwoływały się „pierony”. Rzucali kopalnie, huty, rolę — łączyli się i prali. A tego prali, choć dziwne było to wojsko. Stanu kompanii nigdy się nie mógł doliczyć. Codzień było tego więcej. I stare pomarszczone twarze górników i ogorzali rolnicy i ze sztu by chłopcy, prawie dzieci.

Miast mundurów — biała opaska na ramieniu, miast hełmu — zwykła czapka. Dowodzili oficerowie spośród nas wybrani. Moim dowódcą był uczeń ósmej klasy, Jaś K. Jak sęp uderzał i wiódł za sobą tę ofiarną gromadę. Bił i zwyciężał. Był ranny, nie mógł chodzić, do boju nosiliśmy go na własnych rękach. Oddziału nie rzucił. Taka była u nas wtedy wola.

Hutnicy już w pierwszych dniach zmontowali pociąg pancerny. Stalowymi płytami obłożyli towarowe wagony, parli naprzód i siali panikę wśród ogłupiałych Niemców.

Moc to była. Szliśmy ku Odrze, starym piastowskim szlakiem. Obficie spływała święta śląska ziemia krwią najlepszych swych synów — górnik, robotnicarza i chłop. Po przez wieki czekali na tę chwilę, by móc wrócić do Macierzy i dla niej oddać swe życie.

Góra Świętej Anny zapisała na swych stokach imiona naszych bohaterów. Choć kilkakrotnie słabsi, rzuciliśmy wyzwanie. Wielu naszych zostało tam. Choć sami bez dział, zdobyliśmy ich działa. Walczyliśmy o wolność.

Sumienie świata nie odezwało się wtedy. Wtedy

krwawo mało znaczyła. Na giełdzie międzynarodowej wyżej notowano interes i dywidendy. Panowie przy zielonym stoliku jak ochłap rzucili Polsce skrawek Śląska. Jego trzon, jego serce wraz z naszą bracią pozostawiono zienawidzonemu wrogowi. I do Odry nie doszliśmy.

W r. 1939 wziął krwawy Teuton odwet za Górę Świętej Anny. Nie jak żołnierz na polu bitwy, a jak bandyta, jak nędzny tchórz. Byłych powstańców wyciągał z kopalni i z chat i mordował. Mordował pojedynczo, mordował ich i ich dzieci. W pierwszym tylko dniu 10 tys. Mścił się za przegraną w 1921 r., za nasze umiłowanie Śląska. Za nasz zew — „ku Odrze”!

Dziś Śląsk wyrwany został z krwawych rąk niemieckich. Śląsk będzie nasz. I Odra będzie nasza! Śląsk zagra syrenami swych hut i kopalni radosny hymn tryumfu. Słupy graniczne wbijemy w Odrę, jako to czynił Chrobry. Już nigdy siły nie stanie wrażliwym hordom, by wyciągnąć po Śląsk żadne, grabieżcze pazury.

Krewniacy Słowian, pożartych przez molocho germanckiego, krewniacy Obotrytów, Lutyków, Łuzyczan, Pomorzan i Ślązan, dziś przemówili zrozumiałym dla Germanów językiem. Językiem stali i ognia. Słowian współczesnych nikt już nie rozbije, ni mieczem, ni intrygą. Dziś w nas siła.

Wraz z Odrą wróci do nas nasza Nissa Kładzka, wróci ku nam nasze Opola i Kluczborki. Powróci stare nazwy. Nie Breslau, a Wrocław! — jeden z naszych pierwszych piastowskich grodów.

Przeciw germanizmowi idzie dziś potęga. Idą zbratani Słowianie. Wieki trzeba było na to czekać. Ale dzień ten przyszedł. I już nic go z historii nie wymaże. Bo z prochów Obotrytów i Ślązan, z prochów rycerzy Lignicy i Grunwaldu, ze krwi żołnierzy z Góry Świętej Anny, ze krwi bohaterów dzisiejszych walk o Odrę i Tannenberg — zrodziła się nowa siła.

Będziemy żyć w tryumfie i chwale, jak wolni. Zbudujemy swe własne życie na swej własnej ziemi. Nie pałace dla junkrów i baronów niemieckich, ale szklane domy dla naszych dzieci, dla wnuków, dla przyszłych pokoleń.

Powstaniec śląski

Ziemia junkrów dla chłopu polskiego

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, Bertold, poinformował przedstawicieli prasy, że całkowity obszar Prus Wschodnich obejmuje dwa miliony 323 tysiące hektarów, 30% tego obszaru zajmowały posiadłości ziemskie junkrów niemieckich o powierzchni ponad 100 hektarów każda. W Olecku, Ostrowiu, Niborku i innych okręgach jest 191 młynów, to znaczy przeciętnie 15 młynów na okręg. W tych samych okręgach są 83 gospodarstwa mleczne, 61 gospodarstwo rybnych, 63 cegielnie, 17 gorzelni — wszystko to wkrótce przejdzie w polskie ręce. Robione są przygotowania, aby rozparcelować pomiędzy polskich chłopów 4 największe folwarki oraz 21 posiadłości ziemskich, należących do junkrów. (Polpress).

Z ostatniej chwili

Gen. Żeligowski — kanclerz kapituły orderu „Virtuti Militari” — ustąpił z kanclerstwa kapituły na znak protestu przeciw nadaniu Krzyża „Virtuti” I. klasy niestawnej pamięci Hr. Borowi-Komorowskiemu.

Wczoraj w Londynie rozpoczęła obrady Międzynarodowa Konferencja Związków Zawodowych. Delegaci reprezentują 50 milionów robotników.

Przewodniczącym Konferencji są: G. Isaacs — przewodniczący Brytyjskiej Rady Trade Unionów. W. Kuzniecowa — Zw. Zaw. ZSRR, R. Thomas — Kongres Przem. Org. Ameryki.

Głównym zadaniem Kongresu jest realizacja jednolitej międzynarodowej Zw. Zaw.

W wyzwolonej Warszawie...

WARSZAWA-POLPRESS. — Specjalny korespondent Polpressu donosi z Warszawy: — Na wieść o wyzwoleniu Warszawy sternicy polskiej nawy państwowej — prezydent Bierut i premier Morawski udali się do zniszczonej stolicy w towarzystwie ministra Bezpieczeństwa Publicznego, Stanisława Radkiewicza. Cała Warszawa, barbarzyńsko zburzona przez Niemców — leży w gruzach. Nieliczni pozostali jej mieszkańcy opowiadają, że Niemcy systematycznie palili i burzyli dom po domu od chwili powstania. Natychmiast po wyzwoleniu Warszawy rozpoczął się napływ mieszkańców, którzy uniknęli deportacji i prześladowań. Wszystkie drogi, wiodące do stolicy z osad i wiosek okolicznych po lewej stronie Wisły, zatłoczone są ludźmi, wracającymi pieszo lub na wózkach. W samej Warszawie wśród spalonych domów, na zasypanych gruzami ulicach, na każdym kroku rozgrywa się wzruszające sceny, towarzyszące odzyskaniu najbliższych lub spotkaniu przyjaciół i znajomych z poza linii frontu. Ludność ze łzami wzruszenia wita Wojsko Polskie, Armię Czerwoną i przedstawicieli władz państwowych i komunalnych.

Na ulicy Marszałkowskiej jeden tylko dom uniknął zniszczenia. Przed oczami roztacza się ponury wstrząsający widok. Okna bez ram, wyrwa na miejscu drzwi, okna wystawowe bez szyb. Tu i ówdzie resztki mebli. W stosunkowo dobrym stanie znajdują się budynki w Alejach Ujazdowskich, w Alei Szucha, w dzielnicy zajętej w czasie okupacji przez Niemców. Dawny budynek Gestapo w Alei Szucha zajęty jest przez Milicję Obywatelską.

Jedynym ocalonym pomnikiem jest posąg Jana Sobieskiego w Parku Łazienkowskim. Nie uległy zniszczeniu: Pałac w Łazienkach i Belweder. Niemców ogarnęła taka panika, że uciekając z Warszawy zostawiali na stole posiłki i napoje, otwarte puszki konserw, wódkę itd. Niemieccy oficerowie zostawiali mundury i pasy. Mieszkańcy okolicznych osad opowiadają, że Niemcy grupami uciekali po ulicach, ostrzeliwani przez lotnictwo sowieckie. Gdy Polacy zapytywali ich w jakim kierunku idą, odpowiadali — nach Berlin! W kilku miejscowościach koło Warszawy Niemcy nie mieli dość czasu na wycofanie się i złożyli broń bez próby oporu. Władze polskie ujęły znaczną ilość wysokich urzędników niemieckich. We wszystkich miejscowościach, wyzwolonych przez Wojsko Polskie i Armię Czerwoną, wyszły z pod ziemi demokratyczne władze — Rady Narodowe i oddziały Armii Ludowej. W Podkowie Leśnej, w Żyrardowie itd. pojawiły się posterunki Gwardii Ludowej z białoczerwonymi opaskami na ramionach i z napisem „Armia Ludowa”.

Ludność Pruszkowa, składająca się w większości z wysiedlonych warszawiaków, powitała entuzjastycznie wkraczające oddziały Wojska Polskiego. Żołnierzy częstowano gorącą herbatą, chlebem i tym wszystkim, czym rozporządzała wynędzniała ludność. Żołnierzy zatrzymywano na ulicach i zapraszano do domów. Wszystkie domy udekorowane były białoczerwonymi sztandarami, wydobytych z ukrycia. Pół godziny po przepędzeniu Niemców wszystkie budynki w Pruszkowie ustroiły się w narodowe flagi. Chociaż w ruinach — Warszawa była uśmiechnięta. Na Placu Trzech Krzyży grupa pozbawionych domu kobiet i dzieci schroniła się do wagonu tramwajowego, noszącego napis „nur fuer Deutsche”.

W ruinach

Z podziemi wyszli również nieliczni bohaterzy powstania w Warszawie. Ci, którzy ocalili i ci, którzy nie wzięli udziału w kapitulacji. Ukrywali się wśród popiołów i zgłiszcz, w ruinach domu Nr. 47 przy ul. Wilczej. Przy pomocy pozostałych im jeszcze granatów zdobywali na Niemcach żywność. Najwięcej kłopotu mieli oni ze zdobywaniem wody, która dochodziła do domu przeciwnego, gdzie mieścił się posterunek niemiecki. Teraz ta garstka bohaterów stała w słońcu rodzinnego miasta. Brudni, pokryci kurzem, z długimi brodami, z granatami przewieszonymi przez ramię i ze łzami w oczach spoglądali na oddziały Wojska Polskiego i Armii Czerwonej, któ-

re przyniosły im wyzwolenie. Tu i ówdzie widać ludzi, szukających wśród ruin resztek swego dobytku. Jakiś oficer polski o twarzy uśmiechniętej mimo głębokich bruzd troski opowiada, że wchodząc po sześciu latach do ruin, które były jego domem, i gdzie zostawił żonę i dzieci — znalazł fotografię swej ukochanej córeczki.

Na ruinach swego domu przy ul. Długiej siedzi wdowa, p. Malinowska. Przez ramię przewiesiła zawiniątko. Całe jej bogactwo to poduszka, prześcieradło i kołdra. Jej dzieci zginęły lub wywiezione zostały w głąb Rzeszy. Siedzi bez sił, niezdolna do dalszej drogi. Ale poprzez rozpacz i bezkresne znużenie dochodzi do jej świadomości widok żołnierzy polskich. Wita ich słabym uśmiechem...

19 stycznia r.b. po wielu latach niewoli ujrzała Warszawa ponownie rewę Wojska Polskiego, maszerującego ulicami stolicy. Trybuna zbudowana została u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej, naprzeciwko miejsca, gdzie dawniej była cukiernia Lardelliego. Punktualnie o godz. 11-tej na trybunie ukazali się premier Morawski i gen. Rola-Żymierski. Obecni byli również przedstawiciel Armii Czerwonej, gen. Szatilow, radca Ambasady Sowieckiej w Lublinie, Jakowlew, oraz przedstawiciele prasy polskiej i sowieckiej, burmistrz Warszawy — pułk. Spychalski i inn.

Oddziały Wojska Polskiego maszerowały Kra-kowskim Przedmieściem, Nowym Światem i Alejami Jerozolimskimi. Na ulicach stała szpalerem publiczność. Była to historyczna i głęboko wzruszająca rewia. Nigdy może nie widziano takiej publiczności, jak ta. Ludzie z tobołkami, kobiety i dzieci w łachmanach, zmęczeni i wyczerpani, bez dachu nad głową, ale tym niemniej szczęśliwi.

O godz. 11-tej jak przed laty zabrzmiała w Warszawie melodia hymnu narodowego, grana przez orkiestry wojskowe. Przed trybuną defilowały bohater-skie oddziały polskie pod dowództwem gen. Popławskiego. Oddziały, które wyzwoliły Warszawę. Rozległy się okrzyki na cześć Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. Jej wojska i władz. Na cześć bratniej Armii Czerwonej i Jej wielkiego wodza, marszałka Stalina. Żołnierskie twarze wyrażały głębokie wzruszenie.

Ludność Warszawy miała możność przekonać się, że Wojsko Polskie uzbrojone jest w najlepszą broń. Posiada doskonałą nowoczesną artylerię, potężne czołgi z napisami „Witaj Warszawo”, „Maszerujemy do Berlina”. Na sztandarach napis „Honor i Ojczyzny”, „Za Naszą i Waszą Wolność”.

Zgodnie z życzeniem ludności Rząd Tymczasowy postanowił bez zwłoki przystąpić do prac nad odbudową Warszawy.

...i w C.O.P.ie

Henry Szapiro, kierownik Biura United Press w Moskwie podzielił się przez radio swymi wrażeniami z wycieczki po terenach wyzwolonych: „Gdzieś pomiędzy Sanem a Wisłą, w zasięgu działania niemieckiej ciężkiej artylerii, byłem świadkiem dramatycznej uroczystości otwarcia jednego z działów największego metalurgicznego zakładu w Polsce. Chodzi tu o Stalową Wolę.

Dokończona latem 1939 r. w słynnym trójkącie obronnym C. O. P. — Stalowa Wola nigdy nie była eksploatowana przez Polaków. Niemcy zdobyli nieuszkodzone zakłady i wydobywali z nich maksimum produkcji. W fabryce pracowało około 6000 wykwalifikowanych robotników i techników polskich. Dzięki jednemu z cudów, które tak rzadko zdarzają się w tej wojnie totalnego niszczycielstwa — zakłady te nie zostały całkowicie zniszczone. Postępy Wojsk Rosyjskich ubiegłego lata były na tym odcinku tak szybkie, że Niemcom udało się wywieźć zaledwie drobną część maszyn i wysadzić w powietrze niektóre tylko piece. Polacy natychmiast zabrali się do rekonstrukcji.

Sześciu korespondentów Prasy Sprzymierzonych pod kierownictwem nowego Ministra Przemysłu — Hilarego Minca — odbyło podróż po południowej Polsce. Podróż odbyli po nowej drodze, wyrąbanej w jednej z najgęstszych puszczy, służącej dotychczas za schronienie partyzantom. Wzięli oni udział w uroczystości uruchomienia pieców hutniczych.

Przy porywających dźwiękach Hymnu Narodowego ukazały się pierwsze rozpalone do czerwoności — stalowe płyty. Minister Minc przeciął wstęgę białoczerwoną, oddzielającą metalurgiczny warsztat od pieców hutniczych. Setki robotników — mężczyzn, kobiet i młodych chłopców z odkrytymi głowami — wzięło udział w uroczystości. Wzruszonym głosem śpiewali słowa Hymnu i wznosili okrzyki na cześć Rządu Tymczasowego, St. Zjednoczonych, Anglii, Armii Czerwonej, Francji i Związku Sowieckiego. Na masowym wiecu poprzedzającym uroczystość otwarcia — generał Sobolewski — przedstawiciel Marszałka Koniewa — serdecznie dziękował dyrektorom, inżynierom i robotnikom Zakładu za pomoc udzieloną Armii, która ich wyzwoliła. Dla korespondentów alianckich, którzy tak niedawno oglądali ruiny warszawskich przedmieść przemysłowych — uroczystość ta posiadała specjalną wymowę. Przed wszystkim ciekawy był stosunek inżynierów i robotników do Rządu Tymczasowego. Widziałem entuzjazm setek delegatów chłopskich, setek delegatów

Kongresu Spółdzielców, który odbywał się w Lublinie. Widziałem spontaniczne owacje na rzecz Rządu. Słyszałem jak ludzie z Warszawy i Pragi — żołnierze polscy z wschodniego brzegu Wisły — pytali dlaczego alianci nie uznają Rządu Tymczasowego. Lecz tu sprawa jest inna. W Stalowej Woli jest około 1900 robotników, inżynierów i techników, których uważać można za elitę polskiego świata pracy. W Ameryce ludzie ci prawdopodobnie byłiby członkami najbardziej konserwatywnego Związku Partii Pracy. Ludzie ci wybrani zostali specjalnie dla tej ważnej, a tajnej pracy i mieli wysoki poziom życia, który korzystnie porównać można ze stopą życia w amerykańskim osiedlu robotniczym. I właśnie ta załoga bardzo entuzjastycznie popiera Rząd Tymczasowy. Obecny dyrektor Zakładu jest starym inżynierem, który wykształcenie techniczne otrzymał jeszcze za czasów austriackich.

Drugim ciekawym zjawiskiem jest pełna współpraca i braterskie stosunki między Polakami a Rosjanami. W Lublinie Rosjanie trzymają się zupełnie na uboczu i kontakt z polskimi władzami utrzymują jedynie przez polskich oficerów łącznikowych. W Warszawie Rosjan w ogóle nie widziałem. Lecz tu w Stalowej Woli istnieje ścisła współpraca. Zakłady kierowane są wyłącznie przez Polaków, lecz Rosjanie wystawiają listy swoich potrzeb, obejmujących przede wszystkim części automobilowe i przekazują je Polakom. Zawierane są kontrakty, określające ceny, jakość itd. Na tle 400 lat krwawych walk Polacy wydają się być bardzo zadowoleni i wdzięczni za rolę, odegraną przez Rosjan w wyzwoleniu Polski. Wydaje się, że chcą oni na równi z Rosjanami jak najszybciej zapomnieć o wiekowej niezgodzie.

Kończym wreszcie moim wrażeniem jest osłabienie przeciwności i tarć społecznych między robotnikami a Dyrekcją. Robotnicy tej fabryki świadomi faktu, że przysła Polska będzie Polską demokracją, mają nowy stosunek do pracodawców. Opowiadali mi niektórzy z obecnych robotników, że po raz pierwszy brali udział we wspólnym bankiecie z Dyrekcją. Przedstawiciele Związków Zawodowych powiedzieli mi, że Związki będą miały poważniejszy niż dotychczas głos w Zarządzie Fabrycznym. Komitety fabryczne i warsztatowe pracują tak samo, jak w Anglii Komitety Produkcji, w porozumieniu z Dyrekcją. Ciężki przemysł i Zakłady należące do zdrajców Narodu zostały uspołecznione. Średnie i małe przedsiębiorstwa pozostały w rękach prywatnych.

Zjednoczenie Polskich ziem w Państwie Polskim

Zadanie Narodu Polskiego w obecnej wojnie przeciw Niemcom hitlerowskim polega nie tylko na wyzwoleniu Polski spod niemieckiego jarzma, ale również na zjednoczeniu wszystkich ziem polskich i przekształceniu Polski ze słabego państwa, jakim była przed r. 1939, w państwo silne i narodowo jednolite. W ten sposób dokona się ten historyczny proces, który we wszystkich głównych państwach europejskich zakończył się w w. XVI, XVII, XVIII i wreszcie w XIX, a który w Polsce z wielu przyczyn nie został doprowadzony do końca. Gdy w r. 1919 przywrócona została niepodległość państwa polskiego — poza granicami Polski znalazły się ziemie polskie, zagarnięte przez Niemców w różnych okresach historycznych. Ziemie te — to stare posiadłości piastowskie — Dolny i Górny Śląsk, którego mały skrawek zaledwie znalazł się w Polsce po pierwszej wojnie światowej, oraz tereny pograniczne na wschód od Odry, Zachodnie Pomorze do Odry, ujście Wisły, Warmia i Mazury (w zachodniej i południowej części Prus Wschodnich), Śląsk, Zachodnie Pomorze, Przedodrzie i ujście Wisły to odwieczne ziemie polskie, od dawien dawna, przez polskie plemiona zamieszkałe, Bolesław Chrobry i Bolesław Krzywousty, piastowscy królowie, zjednoczyli wszystkie ziemie polskie w walce z Niemcami. Później, w okresie rozdrobnienia Polski na księstwa udzielne, ziemie te były we władaniu książąt udzielnych z dynastii piastowskiej, lub słowiańskich książąt pomorskich. Korzystając z osłabienia Polski w okresie podziału dzielnicowego, zdobywcy niemieccy już w owym czasie rozpoczęli planowy zabór tych ziem. Dokonali tego wszelkimi środkami — ogniem i mieczem, oszustwem, intrygami dworskimi, pokojowym przenikaniem kapitału handlowego oraz kolonizacją miast i wsi.

Błędy

Pod koniec w. XIV, gdy z rozdrobnionych księstw dzielnicowych powstawało zjednoczone państwo polskie, jeden z jego budowniczych, Kazimierz Wielki, zmuszony był do zawarcia kompromisu — do poświęcenia tych ziem. Kompromis ten był wymuszonym czasowym ustępstwem dla nabrania oddechu w walce z wrogimi siłami, oblegającymi Polskę — z Zakonem Krzyżackim, z niemieckim imperium, z margrafami brandenburskimi i z niemieckimi władcami Czech. Kompromis, który za granicami Polski pozostawiał cały Śląsk i całe Pomorze, pomyślany był jako środek przejściowy. Stały charakter nadała mu polityka polskich magnatów, którzy olśnieni perspektywami zdobyczy na Wschodzie wciągnęli Polskę w wielowiekowy konflikt z naszymi sąsiadami wschodnimi, z Ukrainą, Białorusią i Rosją. Dokończenia procesu zjednoczenia wszystkich ziem polskich na Zachodzie utrudniła nam polityka szlacheckiej Polski, polityka zaboru ziem należących do bratnich narodów słowiańskich. Współzależność wschodniej ekspansji Polski i jej strat na Zachodzie można z zadziwiającą jasnością śledzić na przestrzeni wieku XV i XVI. Polska niejednokrotnie miała w tym czasie możność zniszczenia legowiska Krzyżaków w Prusach Wschodnich i przepędzenia Niemców z nad brzegów Bałtyku. Nie doprowadzenie konsekwentnie do końca tej linii wynikało z pochłonięcia głównych sił narodu polityką zaborów na Wschodzie.

Skutkiem tego za granicami szlacheckiej Polski znalazło się wiele polskich ziem, a w granice Rzeczypospolitej weszły ziemie, zamieszkałe przez Ukraińców, Białorusinów i Litwinów.

Pod koniec XVIII w. Niemcy władali nie tylko zachodnimi ziemiami polskimi, ale również Wielkopolską i Wschodnim Pomorzem.

Duch oporu

Na przekór wielowiekowej germanizacji, nawet

za granicznym kordonem, polskie ziemie zachodnie zachowały swój polski charakter; polskiego ducha zachowali śląscy chłopcy i robotnicy, mazurscy osadnicy, warmińska szlachta chodackowa i kaszubscy rybacy Pomorza. W drugiej połowie XIX i na początku XX w. potężna fala narodowego odrodzenia ogarnęła ludność wszystkich tych ziem. Fala ta zderzyła się jednak z potężnym naciskiem germanizacji, popartej przez aparat państwowy Prus Hohenzolernów i Bismarcka, przez pruskich urzędników i żandarmów, przez niemiecką szkołę i duchowieństwo, niemieckich junkrów w Prusach Wschodnich i na Pomorzu, oraz przez niemieckich baronów przemysłowych na Śląsku. Na polu tej walki zwyciężcą został polski chłop i zwycięstwo jego byłoby pełnym, gdyby nie polityka Piłsudskiego i jego kliki w pierwszych latach Niepodległości państwa polskiego — w latach 1919—1920. Klika piłsudczyków pozostała wierna tradycjom szlacheckim. Wciągnęła ona Naród Polski do walki o Ukrainę, Białoruś i Litwę i w ten sposób doprowadziła kraj do utraty większej części Śląska, Warmii i Mazurów, które mogły wrócić do Polski.

Trudności i zadania

Obecnie nowa demokratyczna Polska pod kierownictwem Rządu Tymczasowego zdążyła do naprawy błędów przeszłości, pragnie zjednoczenia ziem polskich. Dążenie to uzyskało poparcie naszych sojuszników, przede wszystkim Związku Radzieckiego, naszych braci słowiańskich — Czechosłowaków i Jugosłowian i przyjaciółki naszej, Francji. Narody, które bezpośrednio na własnej skórze odczuły niemiecką agresję i okupację, najlepiej rozumieją nasze dążenie do zabezpieczenia się raz na zawsze przed powtórzeniem tej agresji i do wyzwolenia znacznej części naszego narodu spod niemieckiego jarzma. Nasze stanowisko w tej sprawie cieszy się w zasadzie uznaniem również decydujących kół wielkich Zachodnich Demokracji. Premier Churchill powiedział w mowie w dn. 22.II.1944 r.: „Zgadamy się ze Stalinem również w sprawie konieczności udzielenia Polsce rekompensaty na Północy i Zachodzie kosztem Niemiec”. Pan Churchill potwierdzi to oświadczenie w Izbie Gmin w dn. 15 grudnia ub.r.

Zaznaczyć należy niestety, że w Anglii i w Stanach Zjednoczonych znajdują się poszczególne osobistości, a nawet grupy, które — nie ogarniając całokształtu zagadnień naszych zachodnich granic — negują nasze żądania, występując przeciw tym czy innym naszym argumentom.

A tymczasem należy zrozumieć, że zagadnienie naszych zachodnich granic stanowi jednolity nierozdzielny kompleks, na który składają się następujące momenty: 1. Zjednoczenie w ramach granic polskich ziem całego Narodu Polskiego; 2. zapewnienie bezpieczeństwa w Europie Środkowej i Wschodniej; 3. stworzenie zdolnego do życia i zdolnego do rozwoju organizmu gospodarczego.

Nie ulega wątpliwości, że zachodnie ziemie polskie, które przed 1939 r. należały do Niemiec, zamieszkuje około 2 milionów niewątpliwych Polaków, a jeszcze większa ilość ludzi ziemczonych, w tradycjach rodzinnych których i w pamięci nie zatarły się jeszcze ślady pochodzenia polskiego. Niechże panowie ci, którzy usilnie twierdzą, jakoby przesiedlenie 6 milionów Niemców do właściwych Niemiec będzie względem nich wielką niesprawiedliwością, pomyślą o tej niesprawiedliwości, jaką wyrządzonoby kilku milionom Ślązaków, Kaszubów i Mazurów w razie pozostawienia ich nadal na pastwę niemieckiej chciwości i mściwości. Niechże pomyślą panowie ci o 6-ciu mil. Polaków, wytrzebionych przez Niemców w obecnej wojnie. Aby wznieść zaporę przeciw niemieckiemu terrorowi należy oczyścić z Niemców ziemie o ludności mieszanej.

Gwarancje pokoju

Obecna wojna zaczęła się od Polski i jednym z węgielnych kamieni przyszłego pokoju staje się również ustalenie takich granic polsko-niemieckich i stosunków, jakie uniemożliwią nową agresję niemiecką.

Zrozumiałe, że zagadnienie bezpieczeństwa nie sprowadza się do problemu granic. Zrozumiałe, że gwarancję pokoju stanowi system powszechnego bezpieczeństwa, a w pierwszym rzędzie przyjaźń i sojusz, łączący Polskę ze Związkiem Radzieckim i z Czechosłowacją. Nie należy jednak traktować problemu granic jako zagadnienia drugorzędowego. Niemcy silne i zdolne do przywrócenia swej potęgi wojskowej — stanowiłyby same przez się niebezpieczeństwo nowej agresji, nowego pochodu, którego celem byłoby ujarznienie świata. Silna Polska w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i wszystkimi demokratycznymi państwami świata, stanowi jeden z czynników powszechnego pokoju. Kwestia granic musi być rozwiązana na rzecz silnej Polski. Jedynie możliwe urzeczywistnienie tego rozwiązania — to ustalenie granicy polsko-niemieckiej wzdłuż Odry i Nissy Kłodzkiej.

Naród Polski drogo zapłacił za katastrofę wrześniową. Polska, jak również Czechosłowacja, jest krajem, który znajdował się najdłużej pod okupacją niemiecką i najbardziej został ograbiony. Miliony ofiar ludzkich, ruiny i popioły naszych miast wymagają takiej granicy, która najbardziej sprzyjałaby stworzeniu gwarancji przeciw powtórzeniu w przyszłości podobnej katastrofy. Nie możemy dopuścić do jeszcze jednej takiej tragedii. I użyjemy wszystkich swych sił i wpływów, by przy pomocy naszych przyjaciół zrealizować główne swe zadania narodowe.

Nie mniej ważnym jest ekonomiczny punkt widzenia. Bałtyckie porty wokół ujścia Wisły i Odry mogą rozwijać się tylko w razie przyłączenia ich do Polski, w oparciu o polską flotę handlową. Gdańsk nie może istnieć bez Polski. Dlatego też w historii Gdańska przeplatają się dwie tendencje: dążenie do przyłączenia się do Polski i dążenie gdańskich Niemców do podboju Polski przez Niemcy.

To samo dotyczy innych portów wokół ujścia Wisły, dotyczy i Szczecina. Odra jest naturalną arterią, łączącą Śląsk z morzem. Szczecin jest portem polskiego i czechosłowackiego handlu morskiego. Śląsk może osiągnąć prawdziwy rozwój gospodarczy tylko w razie przyłączenia do Polski. Stworzy to podstawę uprzemysłowienia Polski.

Rolnictwo wschodnio-pruskie i pomorskie systematycznie cierpi na brak siły roboczej i przed wojną zmuszone było do korzystania z pracy polskich sezonowych robotników rolnych. Jednocześnie zaś w Polsce przed wojną przeludnienie wsi sięgało 8 mil. ludzi. Chociaż Niemcy zniszczyli 6 mil. Polaków, to jednak jednoczesne całkowite zniszczenie przemysłu i zburzenie miast zaprzecza twierdzeniu, jakoby ten ubytek ludności sprzyjał likwidacji przeludnienia agrarnego w Polsce. Niechaj polski chłop małorolny, który zmuszony był do „chodzenia na Saksy” jako wyzyskiwany i pogardzony parobek, przyjdzie teraz jako pełnoprawny gospodarz na odwieczne polskie ziemie. Wywłaszczenie niemieckich junkrów i a rzecz polskiego małorolnego i bezrolnego chłopca będzie zabiegiem całkowicie humanitarnym i demokratycznym. Możemy zapewnić o tym „humanitarystów” i „demokratów”, zaniepokojonych o los „biednych”, „dobrych” Niemców.

Panowanie niemieckie w Prusach Wschodnich, na Zachodnim Pomorzu i na Śląsku nie może pozostać czymś niezmiennym. Zmiana musi nastąpić. I ta oto zmiana jest punktem wyjściowym nowego rozwoju tych ziem w granicach polskiej Ojczyzny, w bratnim sojuszu z innymi narodami słowiańskimi.

Stefan Jędrzychowski

Delegat Rządu Tymcz. R.P.
we Francji.

Hitler przypomniał nam...

OD REDAKCJI

Poniżej zamieszczamy artykuł redaktora Bohumila Nekvasila. Został on napisany przed uznaniem Rządu Tymczas. RP. w Lublinie przez Rząd Czechosłowacji. Dn. 5 lutego b.r. otrzymaliśmy od red. Nekvasila list, który z prawdziwą przyjemnością podajemy naszym Czytelnikom.

Do Redakcji „Biuletynu Wolnej Polski”

Jako Wasz serdeczny przyjaciel spieszę wyrazić swą radość z powodu ważnego kroku naszego rządu w Londynie, który uznał Rząd Tymczasowy Rzeczpospolitej Polskiej w Lublinie jako oficjalny Rząd Polski.

Wskutek tego świat przekonał się, że staliśmy się prawdziwymi przyjaciółmi. Jestem pewien, że gdy unikniemy popełniania błędów przeszłości — serdeczna ta przyjaźń będzie trwała wiecznie. Życzę Wam, aby ideały demokratyczne, jakie głosi Wasze pismo, przeniknęły do najszerzych warstw polskiej emigracji. By tak, jak myślicie wy, myślał cały bratni Naród Polski. Jestem głęboko przekonany, że tak będzie.

Z braterskim pozdrowieniem

BOHUMIL NEKVASIL

Hitler w swym „orędziu noworocznym” powiedział m.in.: „Możliwe że masy ludowe w krajach demokratycznych idą na lep propagandy ich przywódców. Ale i one pewnego dnia będą musiały zrozumieć, że propaganda ta opiera się na nieznajomości narodu niemieckiego i nieuznawaniu tego faktu, że naród niemiecki zawsze, a szczególnie w ciągu ostatnich trzech stuleci, był najbardziej uciskany narodem w historii całej Europy”.

Tyle Hitler. Jego osobowość, poglądy polityczne i czyny są dostatecznie znane, przeto sądzę, że do jego „orędzia” komentarze są zbędne. W jednym punkcie przecie miał on niestety rację, a mianowicie, że jeszcze nie wszystkie narody zdają sobie sprawę z tego, czym jest „niemczyzna”, i jakie są cele Niemca.

Naszkicuję przeto krótki zarys „ucisku” narodu niemieckiego od połowy VI wieku po narodz. Chrystusa, gdyż od tego dopiero czasu istnieją naukowo stwierdzone dane o życiu poszczególnych narodów Europy. Przytoczę tu tylko szczegóły z życia Słowian, a zwłaszcza Czechów. Wybitny dziejopis europejski (zob. Kollar 84—88) pisze o Słowianach: „Słowianie wcześniej niż Niemcy przeszli od koczowniczego trybu życia do osiadłego i pracy na roli i znani byli jako fachowi rolnicy”. Pisarze Moehsen i Helman mówią więc: „Takie było między nimi wzajemne zaufanie, zwartość, że kradzieży poprostu nie znali, a przeto i skrzyń nie zamykali, kradzieży się nie bali i tego dotąd między sobą nie doświadczali. Nędzarzy i żebraków wśród nich nie ma. Czesi chleb darem bożym nazywają — a znalazłszy go na ziemi — na stronę odkładają, by poniewieranym nie był. Lud, który tak postępuje, jest miłośnikiem pokoju. Najwybitniejszą cechą Słowian jest umiowanie pokoju i gościnność wobec cudzoziemców”.

Tak żyli nasi przodkowie. Ich zwyczaje, życie i stała siedziba zmieniły się jako rezultat gwałtu, dokonywanego na nich w ciągu dziejów. Mimo to jednak zasadnicze cechy Słowian zachowały się po dzień dzisiejszy.

Również i pojęcie Niemców o sobie nie zmieniło się. „Niemcy stanowią wyższy naród, który niezliczonym narodom wpoił zasady moralności i etyki i istnienie Niemiec znowu uzdrowi świat” — pisał niemiecki historyk Schraeder. Według kronikarza Piskiera pierwszy wypad Niemców przeciwko Słowianom miał miejsce już w III w. przed Chrystusem. Opanowali oni wówczas północne kraje słowiańskie od Karpat aż do ujścia Dunaju. Regularne najazdy Niemców przeciwko Słowianom zaczynają się już w 623 r. i trwały do r. 1420, kiedy przybrały nazwę wojen krzyżowych. W tym czasie spowodowali Niemcy 14 wielkich wojen z Czechami. Nigdy jednak wrogowie nie potrafili zdeptać narodu czeskiego do

tego stopnia, by nie mógł on napowrót odrodzić się.

Niemcy byli narodem okrutnym i grabieżczym. Niemiec nie zmienił się w swym sposobie myślenia i metodach postępowania od zarania swego bytu narodowego. Kiedy w r. 800 papież ukoronował niemieckiego króla Karola na cesarza rzymskiego, Niemcy twierdzili, że mają prawo podejmować wyprawy wojenne na ziemie słowiańskie celem nawrócenia na wiarę rzymsko-katolicką ludności tychże ziem. I napadali na ziemię czeską. Lud bronił się, ale się nie obronił, gdyż pokój miłując w rzemiosło wojennym nie był zaprawiony. Kiedy w r. 845 czterem nastu najprędniejszych mężów czeskich przyjęło chrzest w Rzeźnie — nie wstrzymało to dalszych wojen, albowiem chrzest niemiecki oznaczał podbój i ziemczenie. Podobnie było z Polakami, Morawianami i Słowakami. Król niemiecki Lotar w r. 985 ogniem i mieczem spustoszył prawie wszystkie osiedla słowiańskie w krajach północnych. Podbił około 200 tysięcy Słowian. Młode kobiety i dzieci sprzedawali Niemcy do niewoli. Wypada podkreślić w tym miejscu, iż handel niewolnikami był w tym okresie wyłącznie w rękach niemieckich. Obecnie taktyka niemiecka zmierza do uczynienia z narodów słowiańskich i innych, swych niewolników, nad którymi mogliby nieograniczenie panować. Teoria rasizmu nie jest wynalazkiem Hitlera. Z wielu zachowanych dokumentów które są nam znane, przytoczę jeden, tyczący Słowian: W r. 1619 rada miejska wojewódzkiego miasta Uelzen (dawniej był to słowiański kraj, pierwotna nazwa miasta — Olszyny) wydała zakaz, zabraniający niemieckim mężczyznom żenienia się kobietami słowiańskiego pochodzenia. Takie małżeństwo było nieważne, niehonorowe. Dzieci pochodzące z takiego małżeństwa nie otrzymywały metryk urzędowych, ich świadectwo, nawet pod przysięgą, nie było ważne przed sądem (zob. Przegląd Słów. 5). W kronice Helmonda (Lappenberg) czytamy podobne rzeczy: „Człowiek niemiecki jest najdoskonalszy, stworzył on technikę i naukę”. Tą wyższością pręsiągnięte jest całe piśmiennictwo niemieckie już od dawnych czasów, jak nam tego dowodzą pisarze, poczynając od 7 wieku przed Chrystusem.

Zaiste, zupełnie wystarczający to dowód, że naród niemiecki nie zmienił się.

II.

Od r. 1420 zaczyna się dla Czechów oraz dla innych Słowian drugi okres historyczny, okres husycki. W wypadkach i walkach przeciwko Słowianom zaczęli Niemcy przywdziewać płaszczyk obrońców i szerzycieli prawdziwej nauki Chrystusowej, a to tylko poto, by usprawiedliwić kontynuowanie gwałtów nad Słowianami. Tym gwałtem przeciwstawiali się słowem i przykładnym żywotem orędownicy słowiańscy, a zwłaszcza czescy (Maciej z Janowa, Milicz z Kromierzyża, Hieronim Praski). Występowali oni publicznie — księża na kazalnicy, uczeni w szkołach, Domagali się praw i swobód dla swych narodów. Najwięcej wśród nich zasłynął doktor teologii i profesor, a później rektor sławnego Uniwersytetu Karola w Pradze, Mistrz Jan Hus, który m. in. domagał się, aby na uniwersytecie Czesi mieli 3 głosy przeciwko 1 niemieckiemu, a nie odwrotnie, jak to miało miejsce wówczas. Nie była to tedy jedynie walka przeciwko nieporządkom i uciskowi, panującemu w łonie kościoła Rz.-Kat. w owym okresie. Była to walka przeciwko ziemczeniu Słowian, o odrodzenie duchowe.

Jasna rzecz, że Niemcom nie podobało się to; ludzie ci ponieśli śmierć męczeńską na stosie, na który skazał ich Sąd Kościelny Św. Rzeszy. Katem był im sam król niemiecki, Zygmunt.

Nie tylko naród czeski, ale i inne słowiańskie narody walczyły wtedy o prawdę i wolność religijną. Zławsza Polacy, którzy Mistrza Jana Husa podtrzymywali i na Soborze kościelnym stali po jego stronie. Gdyby ich głosu wysłuchano, cios śmiertelny byłby zadany niemieckiej zaborczości. Król niemiecki,

jako cesarz Św. Rzeszy, przystąpił do zorganizowania wielkiej armii, a papież Marcin V ogłosił w r. 1420 pierwszą wojnę krzyżową przeciwko Czechom. W bitwie na Witkowej Górze Czesi pobili wrogów. Od tej bitwy do r. 1427 były jeszcze 4 wojny krzyżowe przeciwko Czechom, ale Czesi nauczeni doświadczeniem mieli już wówczas doskonałe rycerstwo. Po bitwie pod Domażlicami udało się jednak Niemcom przy pomocy władz kościelnych posiąć niezgodę między Czechami. Rezultatem tego była porażka Czechów w r. 1434 w bitwie pod Lipanami. Mimo to nie udało się Niemcom ugiąć czeskiego narodu. Niepokoje nie ustawały, a ucisk wobec Czechów doszedł do zenitu w r. 1630 po bitwie na Białej Górze. W Pradze na placu Staromiejskim rozprawili się nasi wrogowie z najlepszymi mężami narodu czeskiego. Odtąd nastały ciężkie czasy. Ilość ludności słowiańskiej spadła w tym okresie z 3,5 miliona na około 400 tysięcy osób. Nastąpił długi i ciężki okres germanizacji.

Nie udało się jednak wrogom Słowian zniszczyć Czechów. Duch oporu przeciw niewoli żył w nich jako płomień przęgasty, który zajaśniał w pełni w pierwszej wojnie światowej. I oto w r. 1918 naród czechosłowacki wywalczył sobie niepodległość. Nie jest winą narodów słowiańskich, że niepodległość swą w obecnej nawaie niemieckiej znowu utracił. Celem obecnej wojny był nie tylko podbój Słowian. Była to walka narodu niemieckiego o panowanie nad całym światem. Drogą do tego celu był podbój Słowiańszczyzny. Stare hasło niemieckie głosi: „Kto jest panem Czech, jest panem Europy”. Niemcy sięgnęły po Czechosłowację i Europa dostała się w ich ręce.

Państwa zachodnie dawniej, a zwłaszcza w r. 1939, lekceważyły to hasło. Naród czechosłowacki zawsze świadomy był sytuacji. W ostatnich latach przed wojną zwracał uwagę całego świata na niebezpieczeństwo niemieckie. Wskazujemy na nie i dziś i nie możemy poprostu zrozumieć czemu w szóstym roku tej straszliwej wojny, przez Niemców spowodowanej, mogą się jeszcze w krajach demokratycznych znajdować ludzie i stowarzyszenia, nawołujące do ludzkiego i łagodnego układu z Niemcami na konferencji pokojowej. Czy ci ludzie nie mają jeszcze dosyć tej zbytecznie przelanej krwi niewinnych ludzi-żołnierzy, kobiet i dzieci, ojców i matek? Czyż nie widzą ani nie słyszą płaczu sierot na całym świecie? A może ich trzós pieniędzy jeszcze niedosć pełni i żądają przedłużenia tej zgrozy wojennej, aby go dopełnić? Nie bardzo by nas to dziwiło. Ale zapamiętamy sobie tych ludzi i przyczynimy się do tego, by ich jako nieprzyjaciół i jako niemieckich sojuszników traktowano.

W krajach demokratycznych są jeszcze ludzie wrodzi słowiańskiemu zbrataniu. Nie mogą zrozumieć, że dla Słowian jest to jedyna skuteczna broń przeciw napadom niemieckim. Chcemy, aby cały świat uswiadomił sobie, że Słowianie właśnie przez Niemcy zawsze byli napadani. I w obecnych zmaganiach największą danię krwi płacą Słowianie wskutek błędów innych narodów.

Jeśli Niemcy pokonali nas, to stało się to tylko dlatego, że nie byliśmy zjednoczeni. Przeto złączmy się we Wszechsłowiańskim Związku, a znajdziemy w świecie demokratycznym zrozumienie i sympatię. Tak jak chcemy najpierw pogodzić się i porozumieć w naszej słowiańskiej rodzinie, jako synowie i córki jednej słowiańskiej matki, tak też chcemy porozumieć się i pogodzić na zasadach demokratycznych z innymi. Chcemy być narodami i państwami swobodnymi i niezależnymi, ale również żądamy i będziemy żądać tego samego dla innych narodów i państw.

Taki jest nasz cel i program. Widzimy w nim ziszczenie zasad ładu i pokoju, do którego, nauczeni wiekami historii i obecnym okresem, mamy pełne prawo. Chemy bowiem dzieciom swoim zapewnić lepsze jutro i spokojne i szczęśliwe ognisko domowe.

Bohumil Nekvasil

Rząd Czechosłowacji uznał Rząd Tymczasowy R.P. Jest to wynik jasnej i zrozumiałej polityki zagranicznej Rządu Tymczasowego i jego demokratycznych założeń w życiu wewnętrznym. Decyzja ta otwiera nową kartę w dziejach współżycia bratnich słowiańskich narodów.

Przywódcy polityczni Czechosłowacji zdają sobie sprawę, że w chwili, gdy karząca pięść armii sprzymierzonych zadaje decydujące ciosy barbarzyńcom niemieckim, należy również zdecydowanie kląć podwaliny pod przyszły pokój. Jedną z podstaw przyszłego pokoju musi być szczery sojusz narodu polskiego z narodami Czechosłowacji. Pertraktacje prowadzone między Rządem Tymcz. R.P. i Rządem Czechosłowacji wykazały zgodność poglądów na aktualne problemy dotyczące obydwu państw.

Na podjęcie tej historycznej decyzji wpłynęło niezawodnie stanowisko grupy emigrantów londyńskich, którzy w swej polityce, pomimo wygłaszanych deklaracji, nie zrezygnowali faktycznie ze starych grzechów w sprawach Europy środkowo-wschodniej. Zwolennicy Raczkiewicza nie umieli stworzyć niczego konstruktywnego, co miało by stać się ośrodkiem trwałej organizacji obrony przed germańskim parciem w kierunku narodów słowiańskich. Raczej przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że reakcja polska szuka starych dróg. Tych samych dróg, które przyniosły nam klęskę, tymi samymi starymi metodami. Albowiem stare linie kolejowe Helsinki-Warszawa-Budapeszt z berlińskim rozkładem jazdy zostały dawno przecięte przez wyzwajającą Polskę i Czechosłowację Armię Czerwoną. Pomysł bloku antysowieckiego od Bałtyku do m. Egejskiego już nierealny. I spadkobiercy Becka zawiśli w próżni, nie mogąc niczego przeciwstawić polityce przyjaźni Polski z ZSRR, Francją i Czechosłowacją, która gwarantuje usunięcie niebezpieczeństwa niemieckiego.

A właśnie obrona przed tym niebezpieczeństwem

jest podstawą zbliżenia Polski z Czechosłowacją. Historia dostarczyła nam wiele, aż nazbyt wiele bolesnych dowodów na potwierdzenie konieczności tego zbliżenia. Każdy zdaje sobie sprawę, że pomoc sanacyjnych rządów, udzielona Niemcom w r. 1938 w niszczeniu niepodległości Czechosłowacji, była wstępem do utraty niepodległości Polski. W grudniu 43 r. Czechosłowacja zawarła pakt przyjaźni i pomocy z ZSRR. W układzie tym przewidziany był udział Polski. Wtedy to ukazały się w prasie niemieckiej i reakcyjnej polskiej bliźniaczo podobne argumenty o bolszewickich agenturach. I do dziś nie zmieniła reakcja polska poglądu na sojusz Czechosłowacji z ZSRR.

Antysowiecka polityka Becka pokutuje w dalszym ciągu wśród emigrantów londyńskich. Dlatego też musiała Czechosłowacja zerwać z nimi stosunki. Tym aktem zamyka się w naszych dziejach ponury okres podsycanej przez faszyzm nienawiści do narodów Czechosłowacji. Nazwisko Becka pozostanie w naszych stosunkach nie tylko symbolem fałszywej, krótkowzrocznej i samobójczej polityki, ale po wsze czasy będzie ono dzwonem alarmowym, ostrzegającym przed katastrofą. Uznanie Rządu Tymcz. R.P. oznacza, że nie będzie nigdy miejsca na hańbę Zaolzia. Uznanie Rządu Tymcz. przez Czechosłowację oznacza stworzenie obok bezpiecznej granicy wschodniej z Radzieckimi Republikami Białorusi i Ukrainy, bezpiecznej granicy południowej. Stworzenie granicy, która nie będzie dzielić, ale łączyć.

Wiele mamy spraw wspólnych. Dziś łączy nas przede wszystkim wspólna polityka wobec wiecznie nienasyconego molocha niemieckiego. Ale weszliśmy już w nową erę historii Słowiańszczyzny. I zagadnienia odbudowy zniszczonych ziem i kultura są nam wspólne. Zbliżenie gospodarcze między naszymi państwami będzie czynnikiem, który ciasno spoi nasze bratnie narody.

Wymiana listów uwierzytelniających

Moskwa — Polpress — 26 stycznia r.b. Prezydent Rady Najw. ZSRR, Kalinin, przyjął na Kremlu Zygmunta Modzelewskiego, ambasadora RP., który wręczył mu listy uwierzytelniające. Ambasador Modzelewski przybył w towarzystwie personelu dyplomatycznego Ambasady Polskiej w Moskwie. Obecni byli poza tym: zastępca Komisarza Ludowego dla Spraw Zagranicznych — Dekanozow, sekretarz Rady Najwyższej ZSRR — Gorkin i kierownik 4-go Departamentu Europejskiego Komisariatu dla Spraw Zagranicznych — Zorin. Po wymianie listów uwierzytelniających odbyła się rozmowa między Prezydentem Kalininem i Ambasadorem Modzelewskim. Tego samego dnia premier Edward Morawski przyjął Ambasadora ZSRR przy Rządzie R.P. — Wiktora Liebediewa. Obecny ze strony polskiej był dr. Jakub Berman — wiceminister Spraw Zagranicznych.

Z frontu odbudowy

LUBLIN-POLPRESS — W ciągu ostatnich czterech miesięcy naprawiono w kraju 14 elektrowni. Pozostałe uszkodzone elektrownie mają być naprawione w miesiącu lutym r. b. Do dnia 20 grudnia tych na cele odbudowy przemysłu energetycznego w województwie warszawskim. Również inne województwa ziem wyzwolonych otrzymały pożyczki na ten cel.

Kuratorium białostockie obejmuje 679 Szkół Powszechnych, w których zatrudnionych jest 1570 nauczycieli, 70 Szkół Średnich ogólnokształcących i zawodowych, w tej liczbie liceum Budowlane, Mechaniczne i inne. Uniwersytet Ludowy obejmuje wydziały Historii, Literatury, Medycyny, Biologii, Techniki i Pedagogii.

W Sokołowie Podlaskim naprawiona została elektrownia. Spółdzielnia budowlana naprawia budynki uszkodzone w wyniku operacji wojennych. Liceum, gimnazja i szkoły powszechne zostały uruchomione. 21-go stycznia otwarta została w Lublinie Politechnika Warszawska. Rektorem Politechniki

mianowany został prof. Kuczewski.

W Lublinie powstał komitet odbudowy zniszczonych budynków. Głównym jego zadaniem jest możliwie najszybsze powiększenie funduszu budowlanego. Częściowo zniszczone budynki będą odbudowane, a domy niedokończone doprowadzone do stanu mieszkalnego.

Przedstawiciele 156 cegielni w Lublinie postanowili dostarczyć w r. 1945 100 milionów cegieł.

Krótkie wiadomości

Związek Harcerstwa Polskiego rozpoczął na nowo swą działalność. Związek poniósł ciężkie straty podczas okupacji. Blisko połowa członków zginęła w wyniku niemieckiego terroru. Obecnie ZHP zaeztał ożywioną pracę i przystąpił do organizowania obozów.

W Lublinie odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego Związku Ziemi Zachodnich. Komitet postanowił współpracować ściśle z partiami demokratycznymi, zw. zaw., spółdzielczymi itd. Wypracowane zostały plany administracji i mapy administracyjne ziem zachodnich. 700 członków związku uchwaliło na zebraniu informacyjnym rezolucję powitalną dla Rządu Tymczasowego, domagającą się ustalenia granic zachodnich na Odrze i Nissie. Zebranie uchwaliło, że Zw. Ziemi Zach. jest organizacją ogólnopolską, do której prawo należeć mają wszyscy Polacy, nawet nie mieszkający na ziemiach zachodnich. Zorganizowane zostały grupy regionalne Wielkopolski i Śląska.

Tymczasowy komitet pomocy dla Warszawy i ofiar wojny przekazał uchodźcom setki ton żywności i półtora miliona złotych. Szereg stacji pomocy zostało otwartych w okolicy Warszawy i Pragi.

Specjalny Sąd w Lublinie skazał na karę śmierci Ludwika Młodziankowskiego, który za czasów okupacji niemieckiej podał się za Volksdeutscha i wstąpił do S.S. Świadkowie ustalili jego winę. Stwierdzili oni, że Młodziankowski stale przebywał w towarzystwie Niemców i że syn jego nosił mundur Hitlerjugend.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę...

Te słowa śpiewane w wyzwolonych miastach polskich — to słowa hymnu, to historyczny symbol, ale i historyczna dziś rzeczywistość. Żołnierz polski, obok żołnierzy Armii Czerwonej, przeszedł Wisłę, przeszedł Wartę i kroczy na zachód. Ofensywa jest w pełni. Ta, o której piszą, że jest ostatnią, zwycięską... Chociaż Niemcy, i wraz z nimi pewne koła pewnych grup emigracji polskiej mają nadzieję, że skoncentrowana w Berlinie armia hitlerowska przejdzie do kontrataku i zajmie Stalingrad. Ale niewielu jest już takich „optymistów”. Dlatego, że w miarę jak hitlerowcy tracą dywizje, tracą owe grupy głowy wraz z zawartym w nich „optylizmem”.

I szczęścia też nie mają panowie z Londynu. Znacznie łatwiej udało się ustanowić przyczółki mostowe na Odrze, niż hr. Tarnowskiemu na Downing str. Min. Eden odpalił małokalibrowym „Pm busy”. I p. Arciszewski Tomasz przekonał się, że to masz czego nie trzeba, a nie masz tego co konieczne. Niema realnej polityki, niema ludowców, a chadecki Kuśnierz niczego z rękawa nie wytrząśnie. I na nic memoranda, późno jest na deklaracje. W tym wieku (wiek XX) nie można biegać za historią na rydwanie zastług z przed półwiecza, ani nawet na białej brodzie, nie uda się dogonić. Nie pomoże żadne odwoływanie się do sumienia jakiejś księżnej o czułym sercu, właśnie dziś, gdy zaczyna się odwoływanie przedstawicieli przy rządach. A Czechosłowacja nas nie zaskoczyła — pisze PAT. — Przynajmniej raz przewidzieli. I może skłonność do przewidywania i obawa przed samotnością każe kierownikom nawy emigracyjnej lansować myśl, że czynem patriotycznym jest zamieszkać w Afryce dla długodystansowej propagandy nienawiści do Polski, zamiast wracać do kraju i brać udział w odbudowie. Uświadamia się wszystkim w tym kierunku. Urządza się dzienniki mówione na których tkliwość kobieca ma zakryć polityczną pustkę, a kolorowa kwintesencja rysunkowego filmu „The Hopeful Donkey” wyjaśnia pogląd na bieżące sprawy.

Wyjaśnianiem zajmuje się wciąż jeszcze „Gazeta Polska”. Po raz kilkunasty zdejmuje maskę z „Komitetu Lubelskiego”. W deklinacji prawa siły, siły prawa, bezprawia i bezsiły obrazuje doskonale bezsilność. Bo już niema o czym pisać. O komunistycznych partiach: francuskiej, greckiej, włoskiej, belgijskiej i wszystkich innych pisała już dość, znacznie więcej nawet niż o „wszystkich polskich partiach reprezentowanych szeroko w legalnym rządzie” zwolenników pomnika wyciągniętej ręki do swołoczy bolszewickiej. „G.P.” przemawia nie tylko w imieniu narodu polskiego ale i „narodu Czechosłowackiego, który nie miał wpływu na decyzję swych kierowników politycznych” (G.P. 2.II.45 r.). Jeżeli żadna partia czechosłowacka nie protestuje, robi to „G.P.”, która ma wielką wprawę w tym zawodzie.

Niema natomiast wprawy „G. P.” w łamaniu numeru. Z wielkim trudem znajduje miejsce dla komunikatów z „frontu wschodniego”. To na pierwszej stronie, to na drugiej, u góry, z dołu, przerzucając ten „front wschodni” jak Niemcy swoje dywizje. Znacznie lepiej łamie numer „W Drodze”, która „Drzewo Rozpaczające” Broniewskiego umieściła w okolicy na całą stronę i harmonizującą z utworem laurce p. WW z tym, że Broniewski jest szczery a p. Victor odwalą szlachcica z epoki „liberum veto”. Ale niema dziś siły „veto” przeciwko wyzwolonej ziemi polskiej, przeciwko Armii Polskiej.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, przejdziem i Odrę...

Specjalny korespondent Polpressu donosi z Warszawy 17 stycznia: Wszystkie mosty na Wiśle zostały zniszczone. Zamarzniętą rzekę można przekroczyć tylko piechotą. Centrum Warszawy jest stosem ruin. Pomnik Kopernika został wywieziony przez Niemców. Żołnierze pilnują porządku w mieście. Zaczęto odbudowę urządzeń telefonicznych i telegraficznych.

Wyzwolenie całej Polski przez zwycięską ofensywę wojsk polskich i sowieckich, spotkanie wielkiej trójki, zbliżająca się klęska Niemiec — wszystkie te fakty spowodowały ożywioną dyskusję o sprawach polskich na łamach prasy światowej. Stojący blisko polskich „kół oficjalnych”, „Economist” twierdzi: „Rząd Tymczasowy nie jest w całej pełni reprezentatywny. Mógłby on się stać bardziej reprezentatywnym, jeśli w skład jego weszli ludzie i grupy nie biorące dotychczas udziału w nowym reżymie”. Równocześnie prasa angielska i amerykańska donosi o mającej się odbyć w Moskwie konferencji polskich polityków nie reprezentowanych w Rządzie Tymczasowym. Nie wiadomo jak potoczy się dalszy bieg wypadków, ale jedna rzecz jest pewna: kampania oszczerstw i niewybrednych kłamstw, zapoczątkowana z Londynu, przepadła z kretesem. Na terenie międzynarodowym Rząd Tymczasowy zdobywa coraz więcej uznania. Obecność posła Czechosłowacji i delegata Francji, wycieczki dziennikarzy zagranicznych przyczyniły się znacznie do rozwiania na terenie międzynarodowym legendy o „agentach”, którą tak gorliwie PAT starał się propagować.

Aleksander Werth donosi o powstaniu Rządu Tymczasowego („Sunday Times” 7.I): „...po licznych reformach społecznych i ekonomicznych ubiegłych paru miesięcy, po zadawalającym, choć częściowym, rozwiązaniu kwestii żywnościowej, po stworzeniu silnej armii polskiej, zajmującej znaczny odcinek frontu, PKWN oddawna już był uważany przez ludność za rząd de facto. Rząd Tymczasowy nie jest bynajmniej organizmem jednolicie lewicowym. Zawiera on elementy umiarkowane partii socjalistycznej i chłopskiej...” Z Londynu Clifton Daniel donosi w „New York Times”, że „cierpliwość rządu angielskiego została wyczerpana ostatecznie przez upór londyńskich Polaków” i że rząd angielski „szczególnie nieznosi obecnego rządu polskiego”. W konsekwencji — pisze Daniel — „nie można wykluczyć możliwości, iż rządy Wielkiej Brytanii i St. Zjedn. staną z czasem przed problemem: jak długo jeszcze można uznawać i popierać rząd polski w Londynie w przeciwieństwie do rządu w kraju, uznawanego przez ZSRR”.

Granice nad Odrą

Armia Czerwona stoi nad Odrą. Sprawa naszych granic zachodnich weszła obecnie w stadium konkretnej realizacji. W kraju przeprowadza się już rejestrację ludzi, pragnących osiąść na zachodzie. Rząd przygotowuje plany administracji i odbudowy tych ziem. Zdawałoby się, że świętym obowiązkiem każdego Polaka jest popieranie ze wszelkich sił sprawy granic na Odrze. Nawet oficjalna „Free Europe” Smogorzewskiego pisze, że tym razem ziemie piasłowskie muszą wrócić do Polski. „Jeśli — dodaje pismo — ta dziejowa krzywda zostanie naprawiona, wdzięczność nasza w pierwszym rządzie będzie się należała Rosji”.

„Rząd” londyński jest jednak zanedo zajęty antywarzawską propagandą, by zajmować się takimi drobnostkami. Cały szereg poważnych organów prasy angielskiej wypowiedziało się ostatnio przeciwko naszym słusznym żądaniom, „Times” (z 16.XII) po omówieniu stosunków ludnościowych na wschód od linii Curzona i stwierdzeniu, że etnograficznie te ziemie nie są bezwątpienia polskie, nawiązuje do przemówienia Churchilla w parlamencie w sprawie polskich granic zachodnich. W artykule wstępnym pismo wypowiada się przeciw ustanowieniu granicy na Odrze. W tym samym duchu pisze „Manchester Guardian” (22.XII) „niedopuszczalnym jest pozwolić Polakom, by przesunęli swe granice na zachód na niekorzyść Niemiec...” Oba pisma mają bardzo poważny wpływ na opinię publiczną. Oba sądzą, że ze względu na przyszły pokój światowy granice na Odrze i Nisie są niedopuszczalne. Jasnym jest, że tu brak dobrej informacji ze strony polskiej. Jasnym jest, że tu trzeba i musi się powtarzać, że bez granic na Odrze Polska zdana będzie zawsze na łaskę i nie łaskę Niemiec, że bez szerokiego dostępu do morza niema prawdziwej niepodległości i — wreszcie — że likwi-

dacja pruskiej bariery i śląskiej enklawy jest najlepszą gwarancją pokoju w Europie, jest najlepszą tamą przeciwko niemieckiej agresji. Właśnie przyszły pokój świata wymaga silnej Polski, a silną może być tylko Polska szeroko oparta o Bałtyk i posiadająca Śląsk. Te fakty jasne są dla każdego Polaka. Nie chce ich tylko rozumieć londyński „rząd”, którego premier niedawno publicznie wypowiedział się przeciwko „nadmiernym zmianom granicznym na zachodzie”. „Jutro Polski” — organ londyńskiego Str. Lud., które ostro krytykuje rząd Arciszewskiego, ludzi, „którzy o Polskę chcą walczyć z zagranicy w oparciu o formalny legalizm i o złoto” — występuje zdecydowanie przeciwko zaprzepaszczeniu sprawy granic zachodnich przez Arciszewskiego.

O sprawie granic zachodnich nie będzie decydował p. Arciszewski, bo nie on będzie Polskę reprezentował na konferencji pokojowej. Ale jeśli w opinii publicznej angielskiej pozostają jeszcze dziś jakieś wątpliwości co do słusznych żądań Polski, jeśli — powodowane złe zrozumianym humanitaryzmem — odzywają się głosy sprzeciwu, to winnym w pierwszym rzędzie jest „rząd” londyński, którego wszystkie wysiłki propagandowe obliczone są na rozbijanie jednoci sprzymierzonych, na antysowieckie intrygi we wszystkich możliwych krajach od Persji do Meksyku.

Linokoczek

Rozkaz przyszedł z góry. Baczność PIC! W lewo patrz! Wyciągamy rękę do Rosji.

Gazeta Polska zrozumiała. Porozumienia z Rosją chcemy! ale między nas a Rosję wszedł „klin” Rządu Tymczasowego — skarży się pisemko. Nie rozumiał Dziennik Obozowy, ale ten nigdy niczego nie rozumie. Między buforami siedzi „Droga”. P. Weintraub chciałby a boi się: a nuż Arciszewski cofnie rękę? „Niema takiego rządu polskiego, któryby za swe naczelne zadanie nie uważał nawiązania dobrych stosunków sąsiedzkich z ZSRR”, pisze on. Ale na wszelki wypadek, dodaje całą znaną już litanię o Iwanie Groźnym, Turkmenō-Jakuckiej propagandzie itd. No i groźny jest ten p. W. Jak Beck „nawiazywał” stosunki z Litwą zapomocą ultimatum, tak p. W. grozi Rosji powtórzeniem 1831 i 1863, jeśli nie będzie grzeczna. Główny jednak atak idzie w stronę Warszawy. Polski tylko z nazwy jest Rząd Tymczasowy — tak twierdzi p. W.

Myśleliśmy, że wprawdzie PIC jest oficjalną instytucją, ale piszący w „Drodze” są niemniej ludźmi o własnych przekonaniach. Omyliliśmy się. Okazało się, że są to linokoczki chwalcący każdy rząd pod rząd, nawet nierząd. W czasie pobytu pana Mikołajczyka w Moskwie „Droga” miała nadzieję, że rozmowy doprowadzą do pozytywnych wyników, tzn., że powstanie rząd wspólny z „agentami z Lublina”. Potym „rząd” się zmienił. P. W. natychmiast usłyszał i posłuchał „his master’s voice” i „słowa wygłaszane w Warszawie drażnią ucho” delikatne. Ich, uginających się przed każdym drgnieniem p. Pragiera, razi w kraju „czolobitość”; ich, speców od „jednomyślnych rezolucji”, prezesów fikcyjnych związków, razi wypracowana przez demokratyczne partie wspólna postawa wobec bieżących zagadnień; linokoczków, entuzjastycznie tańczących pod każdy fałszywy akord londyńskiej orkiestry denerwuje entuzjazm chłop polskiego, otrzymującego ziemię, robotnika, czującego się współgospodarzem państwa, inteligenta, któremu nowe władze umożliwiają twórczą pracę. Entuzjazm twórczy — to polskie tylko z nazwy. Z ducha zato polskim jest defetyzm i bezideowość naszej zmotoryzowanej emigracji, cynizm wobec krwawiącego i budującego w męce kraju.

Tu jest klin. Klin między was a naród. „Rząd emigracyjny przez swą politykę zamyka rzeszom uchodźców polskich i żołnierzom walczącym we Włoszech i we Francji drogę do kraju” — pisał niedawno „Dawar”. Jeśli już przypominać historię, to nie lata 1831 i 1863. Przypomnieć należy polskiej reakcji 1789 i 1917: arystokratyczną emigrację francuską i białą emigrację rosyjską.

Nakoniec trochę filologii: agentem, Panie W.

Europa i świat cały żyją pod znakiem dwóch przełomowych wydarzeń: walki o stolicę Rzeszy — Berlin i konferencji Stalin-Churchill-Roosevelt.

Dwa lata minęły od pamiętnego zwycięstwa pod Stalingradem, a wojska radzieckie po przejściu Donu, Dniepru Bugu, Wisły i Warty znalazły się nad Odrą. Walki toczą się o dwa bastiony obrony niemieckiej, — o Frankfurt nad Odrą i Kistrzyn, Berlin — czteromilionowa stolica Niemiec — największe centrum komunikacyjne i olbrzymi ośrodek przemysłowy — słyszy już huk dział sowieckich. Niemcy zapowiadają wprawdzie zaciętą obronę Berlina, ale jednocześnie przygotowują opinię do jego utraty, oświadczając ustami Dr. Ley’a, iż będą walczyć „przed Berlinem i poza Berlinem”.

W tyle armii marsz. Żukowa bronią się jeszcze garnizony niemieckie w Poznaniu i Pile’ ale nie ulega wątpliwości, iż czeka je los garnizonu niemieckiego w Toruniu, który zdobyły już wojska marsz. Rokossowskiego. Po wyzwoleniu Torunia z polskich miast wojewódzkich jedynie Poznań znajduje się częściowo w rękach Niemców.

Na północnym odcinku frontu sowieckiego zagrożony jest Szczecin, port wylotowy Berlina i jeden z największych portów niemieckich. Coraz bliżej dochodzą wojska radzieckie pod Gdańsk i Gdynię, a wokół Królewca zamknęła się już żelazna obręcz Armii Czerwonej.

Na froncie zachodnim wypadki również przysięły niepomysłny obrót dla Hitlera. Wojska amerykańskie przedarły się w niektórych punktach przez pierwszy pas obronny linii Zygfryda, a wojska francuskie zajęły ważne miasto w Alzacji — Colmar. Jest to zapowiedź podjęcia na zachodzie działań ofensywnych na wielką skalę. Jednocześnie 1000 ciężkich bombowców amerykańskich pod osłoną 900 myśliwców rzuciło 2500 ton bomb na centrum Berlina, dezorganizując w ten sposób obronę Berlina i linii Odry przed zwycięską Armią Czerwoną. Bombardowanie Berlina i innych miast niemieckich przez lotnictwo angielskie i amerykańskie jest dowodem współdziałania aliantów na polu wojskowym.

Konferencja wielkiej trójki, która doszła do skutku w okresie tak przełomowym dla losów Niemiec i Europy, jest wyrazem dążenia aliantów do zacieśnienia współpracy na polu politycznym.

W obecnym stadium odbywają się w wyzwolonej Europie procesy, zmierzające do likwidacji skutków okupacji hitlerowskiej. Zarazem świadczą one o powrocie do normalnego życia państwowego. Zawodzą nadzieje reakcji na rozpętanie wojny domowej przeciw siłom demokratycznym, które objęły władzę w wielu krajach wyzwolonych.

W Jugosławii król Piotr zmuszony był władzę przekazać regencji, złożonej z trzech osób (Serba, Chorwata i Słoweńca). Rząd Subasica przenosi się do Belgradu, by wcielić w życie układ z marsz. Tito o stworzeniu rządu jednoci narodowej w wyzwolonej stolicy kraju.

Rząd czechosłowacki również czyni przygotowania do przeniesienia się na wyzwolone terytorium państwa czechosłowackiego. Jednocześnie wojska sowieckie i walczące u ich boku oddziały czeskie czynią dalsze postępy na drodze do Pragi i to zarówno ze strony Słowacji jak i Śląska.

Znamienne dla ewolucji politycznej wyzwolonych krajów europejskich są wydarzenia w Belgii. Rząd Pierlota, który usiłował rządzić wbrew masowemu ruchowi oporu, zmuszony był podać się do dymisji. Dymisja pięciu socjalistycznych ministrów otworzyła kryzys rządowy w Belgii, a losy gabinetu Pierlota mają być zdecydowane w czasie debaty parlament.

5.II.1945.

jest człowiek działający nie z własnej woli, lecz na rozkaz; piszący nie to co mu się podoba, lecz to co mu każą; myślący nie samodzielnie, lecz wedle „kazionawo” syrkularza. Tylko tyle. Spectator

Z dziejów walki wyzwolenczej w Kraju

(Dokończenie. Początek patrz w Nr. 23)

Gdy jeden pluton otoczony przez dwa i pół tysiąca Niemców uzbrojonych w broń maszynową i artylerię przeciwpancerną bił się w ciągu całego dnia w przereźdzonym lesie nad rzeką Rawką i wyrwawszy się z potrójnego pierścienia toczył parogodzinną walkę w terenie odkrytym okoliczni chłopci podpełzając do pozycji przynosili mleko i owoce.

AKCJA W MIASTACH

W terroryzowanych miastach Polski walka zbrojna wydawała się rzeczą niemożliwą. Hitlerowska zasada zbiorowej odpowiedzialności uniemożliwiała — zdawało się — wszelką akcję bojową. Stosując represje za wykolejenie we wrześniu 1942 r. szeregu pociągów, Niemcy powiesili w Warszawie 50 aktywistów robotniczych. Plakat gubernatora Fischera nazywał ich komunistami. Wówczas kierownictwo nasze postanowiło zaostriżyć metody walki, uważając słusznie, że tylko wzmożenie walki powstrzyma terror okupanta. W naszym magazynie centralnym był skromny zapas 14 granatów i owe 14 granatów poszły w ruch.

Na straszliwą zasadę hitlerowskiej odpowiedzialności zbiorowej Gwardia Ludowa odpowiedziała granatami. Rzucano granaty do restauracji dla Niemców, na dwórcu głównym w Warszawie, do Café-Clubu, miejsca spotkań elity hitlerowskiej, rzucano granaty do kawiarni Wehrmachtu w Kielcach, do restauracji niemieckich w Krakowie.

W Końskiem młodzież ZWZ i Gwardii Ludowej wspólnym wysiłkiem dokonała śmiałego ataku na więzienie i uwolniła więźniów politycznych.

Ruch bojowy w Polsce miał trzy zasadnicze nurty: a) oddziały leśne, polowe. Oddziały te znajdowały się stale w polu. Z tymi oddziałami związana jest legenda i wciąż jeszcze żywa za Wisłą walka partyzancka; b) specjalnie wyszkolone miejskie oddziały dywersyjne. Zrozumiałe, że oddziały te były specjalnie szkolone do ciężkiej i zupełnie swoistej taktyki walk ulicznych. Obok nich były oddziały sabotażowe, działające w walce z transportem i przemysłem zbrojeniowym wroga; c) oddziały uderzeniowe, rekrutujące się z garnizonów organizacji bojowych miejskich i wiejskich.

Historia bohaterских walk Warszawy wiąże się z historią specjalnego oddziału dywersyjno-miejskiego Gwardii Ludowej. Z ramienia dowództwa obsługiwał go „Mirek” — inż. pułk. Marian Spychalski, obecnie przewodn. Rady Nar. Warszawy.

Jak pierwszy oddział leśny, wyruszający w pole pod dowództwem byłego studenta politechniki warszawskiej Franka Małego w maju 1942 roku, stał się pewnym słupem granicznym w epoce walk dywersyjnych w kraju, tak pierwsze grupy dywersyjne w Warszawie pogłębiły walki z okupantem w miastach polskich.

To, co do tej pory wydawało się niemożliwe, nabrało realnych kształtów. Historia narodowych walk wyzwolenczych z okresu caratu wspomina z dumą o ekspropriacji pod Rogowem. W walce z Niemcami Rogów — to historia prawie każdego miasta w GG.

NA TORACH KOLEJOWYCH

Mówiłem o tym, że nasza organizacja została zrodzona na torach wroga i na torach wroga hartowała swe kadry. Żołnierze A. K. pragnęli na równi z żołnierzami A. L. sparaliżować transport wroga. Żołnierz A. K. jak i cały naród zrozumiał, że transport niemiecki wylatujący w powietrze skraca czas

trwania zniechędzonej okrutnej wojny.

Do połowy 1943 r. dowództwo ówczesnego P.Z.P. (Polski Związek Powstańczy), późniejszego A. K., zabraniało dokonywania aktów sabotażowych na kolei, uważając, że to wyjdzie jedynie na korzyść Związku Radzieckiego. Oto konkretny przykład: w lutym 1942 r. trzech żołnierzy Oddziału Partyzantów Ziemi Kieleckiej, pod dowództwem sierżanta „Pistoleta”, korzystając z wywiadu udzielonego przez miejscową placówkę A. K., zajęło zwrotnicę kolejową pod stacją węzłową w m. Zagnajsk i puściło ekspres Berlin — Warszawa na stojąco na bocznym torze pociąg towarowy z częściami samolotowymi. Po tej katastrofie kolejowej kierownik miejscowej placówki P.Z.P. został przez swoje władze zwierzchnie zawieszony w czynnościach organizacyjnych, pomimo, że był twórcą miejscowej organizacji jeszcze w okresie narodzin Z.W.Z.

Samoloty sprzymierzonej W. Brytanii zrzucały na Polskę broń i materiały wybuchowe. Broń ta w olbrzymiej większości leżała bezczynna, a znakomity materiał wybuchowy „Plastic” rzadko był używany na torach wroga. Nasi bojownicy odczuwali brak materiałów pirotechnicznych i uderzali na arterie komunikacyjne wroga, używając najprymitywniejszych środków: rozkręcali tory, kładli na torach prymitywne wywrotki, używali do wysadzenia torów odgrzebanych jeszcze z walk 1939 r. pocisków artyleryjskich. Taką 75-ką został wykolejony między Skierniewicami a Żyrardowem w maju 1943 r. ekspres berliński.

Ostrze terroru niemieckiego godziło przede wszystkim w inteligencję i przodującą warstwę proletariatu. Na terror okupanta lud odpowiedział terrorem.

Jan Kryś, żołnierz A. K., robotnik-metalowiec, sam jeden udaje się nocą do szumiącej wesołością „Adrii” i tu wśród oprawców hitlerowskich znajduje gestapowca, na którego zapadł wyrok śmierci. Stefan Jodłowski, włókiennik Żyrardowskich Zakładów Włókienniczych („Hermann Goering Manufakturwerke”), członek i organizator Polskiej Partii Robotniczej, porucznik Armii Ludowej, sam jeden wśród tłumu wychodzących z „Deutsches Haus” członków N.S.D.A.P., wyszukuje jednego z inspiratorów krwawej żyrardowskiej pacyfikacji, przywódcę hitlerowskiego inżyniera Daxa i trzema strzałami wali go na ziemię. Gdy wydano wyrok śmierci na Daxa, do wykonania wyroku zgłosiło się wielu ochotników.

SYNOWIE TEJ SAMEJ ZIEMI

Zbiry z N.S.Z. poszli na całkowitą współpracę z okupantem. „Żbik”, watażka faszystowski, operujący na terenie powiatu włoszczowskiego, otrzymał od szefa Gestapo w Radomiu broń maszynową, którą miał obrócić przeciwko żołnierzom z A. L. Na terenie powiatu tomaszowskiego i kieleckiego oddział bandytów z N.S.Z., zaopatrzony w broń niemiecką, pacyfikował szereg wsi, posądzonych o przynależność organizacyjną do A. L. i do B. Ch., mordując szereg demokratów-oficerów z A. K. Oddziałem tym dowodził faszystowski najmita kapitan-lotnik „Sudwoj”. Tym zbrodniczym, bratobójczym wystąpieniem N.S.Z. sekundowały reakcyjne, zbrodnicze elementy z A. K.

Z innej gliny lepieni, to stary nasz „Bruzda” i „ich” „Goliat”. Jednego i drugiego nazywam ich bojowymi pseudonimami. „Bruzda”, prof. gimnazjalny, uciekł z małego miasteczka, w którym przed wojną mieszkał, bo nie chciał stawić się do rejestra-

cji oficerskiej, jak inni koledzy-oficerowie, którzy dobrowolnie oddawali się w ręce okupanta, by trafić do Oflagu. Poszedł drogą żołnierza-bojowca, rozpoczął swą działalność na ziemi kieleckiej od organizowania Stronnictwa Ludowego i Z.W.Z. Będąc inspektorem okręgowym Z.W.Z. tworzył wbrew sanacyjnym przywódcom, dobrze znanym w Polsce, jak np. były wojewoda wołyński Józefski, Bataliony Chłopskie. Był to 1942 rok; zaczęła się zbrodnia wysiedleń, mordowań kobiet i dzieci, kolonizacja Volksdeutschów Besarabskich na ziemi polskiej, słowem — zbrodnia Zamojszczyzny. Lubelszczyzna odczuła wtedy metody rządzenia oberkarta Globocnika. W toku walk z kolonizacją Zamojszczyzny zrodziły się pierwsze oddziały chłopskie, oddziały „Chłostry” (Chłopska Straż), z której później powstały B. Ch. (Bataliony Chłopskie). Dowódcą organizacji bojowych chłopstwa i grup bojowych młodych socjalistów z P. S. (Polscy Socjaliści) był pułk. Emil Horak, b. oficer sztabu generalnego i wnikliwy autor broszury o klęsce wrześniowej. Prof. „Bruzda”, stary radykał i żołnierz, musiał uciekać z Kielecczyny, gdyż Z.W.Z. wydał na niego wyrok śmierci.

Była to organizacja niby nielegalna, a stworzona faktycznie przez Gestapo; twórcą jej był Reichsdeutsch dr. Graabe, twórca prowokatorskich organizacji w Norwegii, Holandii i Polsce. Siedem kul, które dostał prof. „Bruzda”, tym razem nie wykończyło go. Stał się jednym z dowódców A. L., wchodził w nielegalnej szkole podoficerskiej, rozpoczynając — jak my wszyscy — pierwsze bojowe akty, likwidując szpiclów, prowadząc „roboty” torowe, niszcząc urządzenia gminne. Został obrany pierwszym przewodniczącym Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Ten zaszczytny wybór spotęgował jego wysiłek zbrojny. Zginął w walce.

„Goliat” był aktorem teatralnym i uczniem szkolnym „Bruzdy”. Kiedyś byłem świadkiem długiej i dziwnej rozmowy; w „Bruzdzie”, człowieku starym, drzemała jakaś rzewność dla młodego i pięknego „Goliata”. Obaj marzyli o Polsce. Właściwie nic ich nie dzieliło: „Bruzda” ludowiec, oficer A. L., walczył o Polskę demokratyczną i takiej też Polski chciał „Goliat”, oficer A. K. Rozpoczął organizowanie młodzieży warszawskiej bardzo wcześnie. Sam bez niczyjej pomocy zorganizował batalion A. K. i z tego batalionu wyłonił miejską grupę dywersyjną. Pierwsze jego nieporozumienia z czynnikami miarodajnymi P.Z.P. zaszły w okresie, gdy zastępcą jego w batalionie był poległy w Częstochowie porucznik „Grad”. Otrzymali wtedy tylko co ze zrzutu nowiu-tenkie bomby zegarowe. Rozkaz zakazywał broni użyć. Pierwsza kolizja sumienia i obowiązku. Po krótkiej walce wewnętrznej postanowili bomby tytułem próby użyć w pałacu Blanka. Chcieli, jak to potem opowiadali, trochę nastraszyć gubernatora warszawskiego Fischera. Dowództwo A. K. ten piękny czyn bojowy uznało za niesubordynację. Przeniesiono go; poległ w czasie „łapanek”.

Jan Kryś, Stefan Jodłowski, stary prof. „Bruzda” i młody aktor-bojowiec „Goliat”, to synowie tej samej umęczonej polskiej ziemi, stwardniaли w boju ludzie, którzy o to samo walczyli pomimo różnej przynależności organizacyjnej, żołnierze, którzy wbrew wysiłkom pewnej części A. K. nie dali się zmusić do walk kainowych w Polsce i którzy dziś są we wspólnych i drogich nam wszystkim szeregach Wojska Polskiego.

Ignacy Narbutt

Wywiad z P. Saillant

P. Louis Saillant, przewodniczący Narodowej Rady Oporu we Francji, w rozmowie z przedstawicielem Polpressu, określił stanowisko francuskiej opinii publicznej wobec Rządu Tymczasowego Polski. Pan Saillant powiedział: „Stanowisko oficjalne Narodowej Rady Oporu nie było jeszcze dyskutowane. Tym nie mniej chciałbym wyrazić moje osobiste zdanie, któremu zresztą dałem już wyraz na Konferencji Komitetu Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Istnieje uderzające podobieństwo między podstawowymi zasadami francuskiego i polskiego Rządu Tymczasowego. Żywimy pełną sympatię dla Rządu

wyrosłego z polskiej walki wyzwoleniczej. Mam wrażenie, że Narodowa Rada Oporu podziela moje zdanie. Ruch Oporu we Francji znalazł wielu wartościowych przyrządy i sympatyków wśród Polaków. Polacy byli w pierwszych szeregach walczących nie tylko w Północnej Francji w Pas de Calais, lecz także w południowych Departamentach. Tak na przykład miasto Carmaux (Departament Terne) zostało zdobyte przez Polaków 18 sierpnia 1944 po trzykrotnym ataku. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego we Francji ma olbrzymi wpływ wśród emigracji polskiej. (Polpress).

Wiadomości z Pruszkowa

POLPRESS-Warszawa. W czasie powstania warszawskiego i po kapitulacji Niemcy zwozili i pędzili piechotę do Pruszkowa ofiary kaptulacji hr. Bora-Komorowskiego. Do obozu wpędzono dziennie od 2-5 tys. mieszkańców Warszawy. Jednego dnia cyfra sięgnęła 70.000. Niemcy znęcali się nad chorymi i wycieńczonymi więźniami. Mógł to zaobserwować Bor-Komorowski w czasie przejazdu przez Pruszków wraz ze swym sztabem w aucie do willi, którą wyznaczyło mu dowództwo niemieckie.

Członkowie NSZ i pewne grupy AK, pozostające pod kierownictwem „rządu londyńskiego”, denuncjowali hitlerowcom członków Armii Ludowej, których Niemcy rozstrzelali na miejscu.

ZJAZD MŁODZIEŻY

LUBLIN-POLPRESS — W Lublinie odbył się zjazd delegatów organizacji młodzieży. Z ramienia „Związku Młodych” przemawiała Zofja Jaworska, w imieniu T.U.R. — Ogrodziński, w imieniu Młodzieży Demokratycznej — Klimowicz, oraz w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego — por. Walczak. W zjeździe brała udział Helena Jaworska, uczestniczka pierwszej sesji Krajowej Rady Narodowej w dniu 1. stycznia 1944 r. Mówcy podkreślili doniosłą rolę, jaką w życiu społecznym i gospodarczym kraju odgrywa młodzież. Uchwalona rezolucja wita utworzenie Rządu Tymczasowego i stwierdza, że młodzież wyteży wszystkie swe siły w walce o odbudowę Polski i ostateczne zniszczenie hitlerizmu.

O REALIZACJĘ REFORMY ROLNEJ NA NOWO WYZWOLONYCH TERENACH

LUBLIN-POLPRESS — Rada Ministrów ogłosiła w dniu 17 stycznia br. dodatkowy dekret o zastosowaniu reformy rolnej na nowo wyzwolonych terenach. Dekret przewiduje powiększenie gospodarstw małorolnych i średniorolnych chłopów, oraz nadzielenie ziemi chłopów bezrolnych. Na mocy dekretu działki w okolicy miast i ośrodków przemysłowych mają być zarezerwowane dla celów zaopatrywania miast w warzywa i jarzyny. Specjalny fundusz ziemski ma być również zarezerwowany dla szkół rolniczych.

DEKRET O WYCOFANIU PIENIĘDZY OKUPACYJNYCH

POLPRESS-Lublin — „Rzeczpospolita” lubelska zamieszcza wywiad z ministrem Skarbu Dąbrowskim, który oświadczył: „Wydając dekret o wycofaniu złotych, drukowanego przez władze okupacyjne, Rząd Tymczasowy kierował się zarówno interesami mas pracujących, jak i interesami Państwa”. „Głos Ludu” w artykule, omawiającym to zagadnienie, pisze: „Dekret Ministerstwa Skarbu, anulujący złote krakowskie, jest dotkliwym ciosem dla spekulantów. W związku z postępującym rozwojem naszego przemysłu ilość dostarczanych towarów wzrastać będzie nieustannie, powodując stały spadek cen i wzrost siły nabywczej pieniądza”.

ZBRODNIIE HITLEROWSKIE W ŁODZI

Bezpośrednio przed wyzwoleniem Łodzi oprawcy niemieccy związali 470 więźniów w więzieniu przy ul. Sterlinga, zakneblowali im usta, poczym obleli naftą budynek i podpalili go. Te „pochodnie Hitlera”, nie ustępujące w swej grozie osławionym pochodniom Nerona, spłonęły w straszliwych męczarniach. (Polpress).

Pewnego razu zwiedziła obóz komisja Międz. Czerwonego Krzyża. Niemcy chcieli wykorzystać ten fakt propagandowo i jeden z niemieckich lekarzy przemówił w obecności 5000 osób, chwając „humanitaryzm” hitlerowców. Gdy skończył wystąpiła nagle dr. Okrzelowa, która opowiedziała o potwornym znęcaniu się Niemców nad więźniami. Po wyjściu komisji Okrzelowa została zabita.

Pod koniec jesieni ilość więźniów w Pruszkowie zmniejszyła się, część bowiem wymarła, część zginęła, a innych wywieziono do Niemiec. Po obławach przeprowadzonych następnie w Warszawie, obóz w Pruszkowie znów się zappełnił. Wielu więźniów uwolniły oddziały Czerwonej Armii i Wojska Polskiego.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI POLPRESSU

W Radomiu uruchomiona została fabryka Baty oraz elektrownia. W okolicy Warszawy pracuje już kilka szpitali.

Grupy operacyjne Ministerstwa Poczty i Telegrafów przystąpiły do uruchomienia urzędów pocztowych na nowowyzwolonych obszarach. Dotychczas otwarto Urzędy Poczto- we w Ostrowcu Kieleckim, Opatowie, 5 urzędów w Sandomierzu, w Kielcach. Krakowie (22 stycznia).

W Lublinie wyświetlono pierwsze filmy polskie z czasu tej wojny: „Majdanek” i „Przysięgamy ziemi polskiej!” Film o Majdanku wywarł wstrząsające wrażenie na widzach.

W Kielcach odbył się Zjazd Młodzieży. W powziętej rezolucji Zjazd deklaruje gotowość do uczciwej i szczerej współpracy z Rządem Tymczasowym w odbudowie Polski.

Komitet Centralny Żydów Polskich ogłosił następującą odezwę do ludności żydowskiej nowowyzwolonych ziem: „Pierwszy Rząd Demokratyczny Państwa Polskiego buduje teraz nową, sprawiedliwą, ludową Polskę, zapewniającą pełne prawa formalnie i faktycznie nam — polskim Żydom. Polscy Żydzi powinni wziąć udział w walce przeciwko najeźdźcy, by przyspieszyć dzień całkowitego zwycięstwa nad faszyzmem. Muszą też współpracować w ekonomicznej odbudowie Polski”.

ODBUDOWA WARSZAWY

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, p. Kaczorski — kierownik Wydziału Odbudowy Warszawy — oświadczył co następuje: „Wartość zniszczonych w Warszawie budynków wynosi setki milionów złotych. Mamy nadzieję, że Niemcy zmuszeni będą wysłać do Warszawy co najmniej 150 tysięcy robotników celem odbudowy miasta. W istocie Warszawa obecnie nie istnieje. Jest tylko miejsce, gdzie miasto może być zbudowane. I my ją zbudujemy! Warszawę różną od wczorajszej. Warszawa będzie miała pod dostatkiem zieleni, której brak dawał się przedtem odczuwać. W każdej dzielnicy Warszawy mieszkać będzie 30 do 60 tysięcy ludzi. W sumie zamieszkiwać w Warszawie będzie około 3 milionów ludzi. Obszar Warszawy rozciągać się będzie od Wołomina do Pruszkowa i Góry Kalwarii. Przemysłowe dzielnice przeniesione zostaną na przedmieścia. Nie będziemy szczędzić wysiłków, by odbudować zabytki historyczne i architektoniczne. Opracowane są plany odbudowy Starego Miasta i Zamku Królewskiego. Poszczególne dzielnice połączone będą Koleją Podziemną. (Polpress).

Odbudowa kultury

— Inspektorat Szkolny na Pradze zorganizował Politechnikę Ludową, której celem będzie zapoznanie szerokich rzesz robotniczych z postępami w dziedzinie techniki. Politechnika Ludowa będzie organizowała kursy i wykłady o podniesieniu poziomu wytwórczości i poprawie technicznego ekwipunku. Inżynier Mazurkiewicz, były dyrektor warszawskiego Muzeum Przemysłu i Techniki, mianowany został dyrektorem nowej szkoły.

— W Krakowie wkrótce otwarty zostanie Instytut Naftowy. Zadaniem jego będzie kształcenie robotników i urzędników przemysłu naftowego, jako też i przeprowadzenie badań naukowych w dziedzinie wiertnictwa itd. Instytut będzie wydawał własne pismo. W najbliższej przyszłości otwarte zostaną wydziały geologii, wiertnictwa i ochrony pracy.

— 25 szkół artystycznych różnego typu (konserwatoria, szkoły choreograficzne, malarskie itd.) działa obecnie na terenach wyzwolonych, Ministerstwo Kultury i Sztuki realizuje konsekwentnie zasadę umasowienia kultury i uprzystępnienia jej osiągnięć najszerszym warstwom społeczeństwa. Kształcą się kadry nauczycieli z wszystkich dziedzin sztuki.

— Państwo zakupiło obrazy z wystawy polskich artystów za 76.000 zł. Warto zaznaczyć, że cały przedwojenny budżet państwowy na zakup dzieł sztuki wynosił 17.000 zł.

— Doskonałe wyniki zostały osiągnięte w pracach restauracyjnych nad obrazami Matejki — „Grunwald” i „Kazanie Skargi”.

3.000 ŻYDÓW OCALAŁO W WARSZAWIE

Polpress donosi z Warszawy: — 3.000 Żydów ocalało w Warszawie i jej okolicach z 300.000-cznej rzeszy mieszkańców żydowskich przedwojennej Warszawy. 2.000 Żydów chroniło się w piwnicach zrujnowanych domów przy ul. Siennej. Żydowski Komitet w Warszawie zorganizował Wydział dla Spraw Zaopatrywania w mieszkania i żywność Żydów, będących ofiarami terroru hitlerowskiego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Ob. *Mir* proszony jest o osobiste skomunikowanie się w pilnej sprawie. R.

Ob. *Szymon*. Adres ZPP w ZSRR jest następujący: USSR, Moscow, Union of Polish Patriots.

Ob. *Ch. d.* Dziękujemy za życzenia i rady. Są całkowicie słuszne. Bardzo leży nam na sercu rozszerzenie działu informacji o życiu i odbudowie Kraju. Nasze trudności w tej dziedzinie mają głównie charakter wydawniczo-techniczny.

Ob. *Jas.* Zbyt szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają nam na drukowanie reportaży.

Ob. *M-ski*. Naszym zdaniem droga powrotu do Polski otwarta jest dla każdego uczciwego Polaka. Uważamy, że obowiązkiem każdego demokrata, niezależnie od jego przekonań politycznych, jest powrót do Kraju, który potrzebuje rąk i głów do pracy nad odbudową i rozbudową Ojczyzny naszej. Propaganda czynników „wiadomych” jest antypolska i świadczy o ich całkowitym bankructwie. Nie należy ulegać naciskowi propagandy samobójstwa narodowego.

Biblioteczka, znajdująca się w lokalu Ligi „V”, Bezael 5, wypożycza książki i broszury za drobną opłatą. Na składzie wszystkie wydawnictwa polskie, jakie ukazały się na terenie ZSRR. Biblioteczka otwarta w godz. 20—22.

WSPIERAJcie FUNDUSZ PRASOWY WARSZAWSKIEGO PISMA „BIUL. WOLNEJ POLSKI”!

Pokwitowania: K. I. 2.000; M. G. 1.200; Ob. Józef 0.500; Ob. en 0.200; S. F. 6.000; Ch. d. 1.000; Grupa 8-ii 3.250; Ob. Kr. 2.000; Zebr. N. 7.310; bezim. 2.000; bezim. 0.500; JK i RW 1.200; Br. 10 shil.; Lab. 20 shil.

Adres redakcji: Biuletyn Wolnej Polski
Tel-Aviv, POB. 5033 — Jerozolima, POB. 1464